№ 47. Dąbrowa Górnicza, Sroda 16-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobne umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 15 lutego.

30 klm. przed Waloną. Klęski Anglików w Mezopotamii.

Sukcesy Niemców na froncie francuskim.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. W Galicyi wschodniej wzmożona czynność wojenna. Działalność lotników nieprzyjacielskich bezskuteczna. Na półn. zachód od Tarnopola lotnik niemiecki strącił w przepaść latawiec rosyjski. Załoga zginęła.

Na froncie włoskim. Na froncie karynckim artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj nasze pozycye po obu stronach Isery i doliny Seebach (na zachód od Reibl). O północy zaczęła ona gwałtowny ogień przeciw frontowi między doliną Fella a Wischberg. Pod Flitsch zaatakowali Włosi wieczorem naszą nową pozycyę w okolicy Rombon, ale zostali odparci z ciężkiemi dla siebie stratami. Na froncie Pobrzeża trwają dalej gwałtowne walki działowe.

Atak lotników. Wczoraj rano jedna z naszych eskadr lotniczych złożona z 11 latawców, obrzuciła bombami dworzec kolejowy i urządzenia fabryczne w Medyolanie. Zauważyliśmy potężne obłoki dymu. Bez względu na ogień armatni i obronne latawce nieprzyjaciela, nasi oficerowie przeprowadzili planowo bombardowanie. Walka powietrzna wypadła całkowicie na naszą korzyść. Lotnicy nieprzyjacielscy opuścili pole walki powietrznej. Ponadto kilka naszych latawców z widocznym skutkiem obrzuciło bombami fabrykę Schio. Wszystkie latawce wróciły w całości na stanowiska.

Na Bałkanach nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Pod Ypern zajęli Niemcy pozycye angielskie w rozciągłości około 800 metrów. Przy gościńcu Lens-Bethune po skutecznem podminowaniu obsadziliśmy brzeg lejka. Na północny zachód od Reims francuskie kontrataki były bezskuteczne. W Szampanii słaby atak francuski na naszą nową pozycyę po północno-wschodniej stronie Tahure z łatwością odparty. Na wschód od Mozy żywa strzelanina przeciw naszemu frontowi między Habas a Ornes. Nocny kontratak Francuzów rozbił się przed wydartą im pozycyą pod Obersept.

Na wschodzie. Na froncie rosyjskim położenie w ogólności niezmienione. Na froncie armii jen. Bothmera żywe walki działowe.

Na Bałkanach nic nowego.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 15 lutego (T. B. K.) Z kwatery głównej donoszą: Dzięki zwycięskiemu napadowi na obóz angielski na zachód od Korna, nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki i zostawił w obozie 500 trupów. Dalszy mały oddział nieprzyjacielski został otoczony i zupełnie zniesiony. Przy ataku na Suk-el-Sziuh, między Korna a Nasria, poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty. Pod Felahie i Kut-ul-Amara bez zmiany. Na froncie kaukaskim walki straży przednich. Dwa latawce rosyjskie zmusiliśmy do lądowania.

FIERI OBSADZONE.

WIEDEŃ 15 lutego. (T.B.K.). Aj. Reutera donosi z Aten: Bułgarzy obsadzili Fieri (70 klm. na południe od Durazzo, 30 klm. na półn. wschód od Walony).

Zbrojenia Anglii.

LONDYN 15 lutego (T. B. K.) Rozporządzenie królewskie powołuje wszystkich nieżonatych pod broń.

Król Ferdynand gościem cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 15 lutego. (T.B.K.). Podczas wczorajszego śniadania cesarz wzniósł toast, w którym powitał bardzo serdecznie króla bułgarskiego jako przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca. Cesarz mówił dalej: Wraz ze mną także ludy moje pozdrawiają Waszą Krolewską Mość, zwycięskiego wodza naczelnego bohaterskiej armii bułgarskiej i dostojnego wyraziciela przez wspólnie przelaną krew przypieczętowanej przyjaźni, jaka nasze państwa tem silnej łączy, ponieważ opiera się nie tylko na wspólnocie interesów lecz także na wzajemnej, pełnej zaufania sympatyi i szacunku. Oby błogosławieństwo Wszechmogącego towarzyszyło nadal naszym połączonym sztandarom i poprowadziło piękną Bułgaryę z gwałtownych zmagań wojennych ku kwitnącemu rozwojowi i ubezpieczonej, szczęśliwej przyszłości. W końcu cesarz wychylił toast na zdrowie krola bułgarskiego.

Król Ferdynand podziękował za szczere pozdrowienie jakoteż za udzieloną laskę marszałkowską, które to odznaczenie przynosi mu największy zaszczyt i raduje go. Król czuje się dumnym i szczęśliwym za tę nową najwyższą rangę wojskową, która go wprowadza w związek jeszcze ściślejszy do tak drogiej armii cesarskiej, z którą oddawna czuł się najserdeczniej połączony. Oby błogosławieństwo Wszechmogącego spoczywało na sztandarach austro-węgierskich i sprzymierzonych aż do osiągnięcia trwałego, zaszczytnego pokoju, który będzie nam nagrodą za niezmierne ofiary i powiedzie nas wszystkich ku szczęśliwej, błogosławionej przyszłości. Król wypił następnie toast na zdrowie najdostojniejszego sprzymierzeńca i ojcowskiego przyjaciela cesarza Franciszka Józefa.

ZŁUDZENIA FRANCUZÓW PRZED ROKIEM.

(„Niemcy przeciw Europie. Wojna 1914-1915".)

Przez FRANCIS CHARMES.

Umarł Francis Charmes, członek Akademii francuskiej, dyrektor „Revue des deux Mondes", którą objął po śmierci Brunetiere'a, dziennikarz, krytyk, esteta, senator i dyplomata, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dziennikarstwa paryskiego, umysł wytworny i subtelny, a pełen erudycyi. Na niedługo przed śmiercią wyszła książka jego „L'Allemagne contre l'Europe. La guerre 1914—1915". Jest to szereg kronik wojennych, drukowanych od początku wojny do 1-go maja 1915 w „Revue des deux Mondes". Dla nas ostatnie dzieło p. Fr. Charmes przedstawia interes przedewszystkiem z tego względu, że autor porusza w niem kilkakrotnie kwestyę polską.

Wśród licznego zresztą szeregu ostatnich wydawnictw wojennych książka p. Franciszka Charmes zasługuje bardziej od innych na uwagę, nie dlatego, aby bezwzględnie usprawiedliwiała dytyrambiczne pochwały i zachwyty, których nie szczędził jej Maurice Muret w „Gazette de Lausanne", ale przez swą rzeczowość oraz pewną objektywną powściągliwość, nie zabarwioną skrajnym, zaślepionym szowinizmem, który charakteryzuje obecnie książki francuskie. Jest to zresztą objawem zupełnie naturalnym i dziś od najbardziej światłych umysłów, należących do państw walczących, nie można wymagać bezstronności, której nie uznaje nienawiść; chodzi tylko o stopień zaciekłości.

Książki tego rodzaju są w każdym razie niebezpiecznym eksperymentem ze względu na przedwczesność sądów i konkluzyi w czasie, gdy każdy niemal tydzień, nietylko miesiąc, przynosi nowe zmiany w kombinacyach politycznych. Kruchość tych sądów występuje najjaskrawiej w tych rozdziałach, gdzie rzeczywistość zadała zupełny kłam prognostykom wojennym i zasadniczym twierdzeniom p. Charmes. Sam kontrast ich z obecnym stanem rzeczy wytwarza ironię, silniejszą od wszelkich komentarzy.

Kwestyę polską podnosi autor przedewszystkiem we wstępnym rozdziale, poświęconym „polityce niemieckiej" ks. Bülowa. Autor przypomina, że ks. Bulow w czasie, gdy był kanclerzem, okazal się również „bezlitosnym", dla Polski, jak był nim Bismarck, oraz stwierdza, że polityka eksterminacyjna Niemców w Ks. Poznańskiem wywołała największe skłonności rusofilskie w tej części Polski, gdzie manifest W. Księcia wywołał najmniejsze nadzieje lepszej przyszłości.

W rozdziale „Obietnice Rosyi Polakom" zastanawia się autor nad znaczeniem manifestu W. Księcia Mikołaja, twierdząc, że jeśli ton jego dla Polaków był nigdy niezasłyszaną nowością, nie były nią intencye, gdyż w roku 1814 te same zamiary złączenia autonomicznej Polski pod berłem Rosyi miał Aleksander I., czemu wówczas przeszkodziła Europa. Dziś jednak powiada, gdy, jak należy przypuszczać, wojna skończy się zwycięstwem Francyi i Anglii (????), żadne z tych państw nie przeszkodzi Rosyi zrealizować swej obietnicy. Dalej autor stwierdza, że jakkolwiek „prawda zmusza nas do przyznania, że stanowisko Polski austryackiej w porównaniu do sytuacyi Polski pruskiej może być uważane za uprzywilejowane (autor nie wspomina, że i w porównaniu do Polski rosyjskiej!), wobec czego proklamacya W. Księcia nie zrobiła tak wielkiego wrażenia w Galicyi, jak w Poznańskiem, mimo tego jakże Polska austryacka nie byłaby czułą wobec nadziei, że Polska odżyje w swych dawnych granicach?"...

Według p. Ch. ze wszystkich prowincyi europejskich, znajdujących się pod obcem panowaniem, jarzmo Poznańskiego było najcięższem. O tem, jakiem było dla Polski jarzmo rosyjskie, p. Charmes dyskretnie przemilcza...

O Polsce wreszcie mówi jeszcze autor w rozdziale: „Postęp niemiecki we Francyi i postęp rosyjski w Niemczech", tym razem bardziej ze względów terytoryalnych, niż politycznych. Omawiając postępy rosyjskie w Galicyi, stwierdza, że „zwycięstwo, odniesione przez Rosyan nad Austryakami jest wprost przygniatające i zrealizowało wszystkie nasze nadzieje. Wielkie spotkanie to miało miejsce w Polsce, w Galicyi. Rząd austryacki, zapewne chcąc naśladować cesarza Rosyi, ogłosił proklamacyę do Polaków, zapewniając im uwolnienie z pod wstrętnego jarzma rosyjskiego. Możnaby żałować Polaków austryackich, gdyby rzeczywiście oczekiwali oni tego uwolnienia, gdyż ono nie przyjdzie. Polacy jednak się pocieszą".

Dalej pisze p. Ch., że wzięcie Lwowa jest doniosłym aktem wojennym, oraz zastanawia się, dokąd pójdą Rosyanie z Karpat: — czy przejdą przełęcze i pójdą doliną węgierską, czy też przeciwnie wzdłuż północnych stoków gór skierują się na Śląsk? Autor sądzi, że tę ostatnią drogę obiorą strategowie rosyjscy, gdyż celem i objektywem głównym ich dążenia jest Berlin, — w Berlinie jest główny punkt ciężkości politycznej, militarnej i psychologicznej. „Zwycięzki pochód Rosyan na Zachód" nie przedstawia dla p. Charmes żadnych wątpliwości...

Podziwu godny optymizm czy zaślepienie p. Charmes wyciągały z wydarzeń wojennych zbyt pospieszne konkluzye. Fortuna wojny kołem się toczy i dziwnie naiwnie brzmią dziś tryumfy francuskie z powodu pierwszego odwrotu niemieckiego „z pod Warszawy". „Radość była wielka w Warszawie, gdyż niepokój był żywy". Po upadku Przemyśla i zagrożeniu Krakowa, „który otwiera drogę na Śląsk i Berlin", autor przewiduje niewątpliwie zajęcie Węgier i Śląska przez wojska rosyjskie...

Traktując kwestyę polską, p. Charmes, jak większość naszych francuskich przyjaciół, czyni to nader oględnie i wstydliwie, jakby oglądając się, czy Rosya nie słucha i nie rozgniewa się!

Fr. Charmes stwierdza, że „co charakteryzuje zwycięstwo, to przedewszystkiem fakt zmuszenia wroga do porzucenia terenu, który zajmował, i zajęcia dalszego", tem samem daje więc wymowne świadectwo dzisiejszego stanowiska entente'y wobec państw centralnych.

Również niefortunne są prognozy polityczne, tyczące się Bałkanów. Autor twierdzi np., że cieśniny i Konstantynopol będą wzięte bez żadnej wątpliwości, a wówczas alianci będą mieli w ręku resztki Turcyi. Niepokoi go wprawdzie „zagadka bułgarska", natomiast przy-

puszcza, że w razie wmieszania się Bułgaryi, Grecya będzie natychmiast interweniować po stronie Serbii. Nie mniejsze iluzye żywi także co do Rumunii.

Szczególnem jest, że mimo ogólnego tonu pan Charmes zdradza pewne sympatye dla Austryi. W jednem z rozdziałów autor wprost z żalem stwierdza, że okoliczności zmuszają Austryę występować przeciw Francyi, która była dla niej jak najlepiej usposobiona. Konflikt pomiędzy Austryą i Francyą jest niczem nieuzasadniony ze względu na brak interesów sprzecznych, przeciwnie Francya zawsze obdarzała Austryę sympatyą i nawzajem od niej jej doznawała. Na innem miejscu wreszcie stwierdza p. Ch., że „Austrya konieczną jest dla równowagi Europy i Bóg wie, jakby wyglądała ta równowaga, gdyby Austryi zabrakło".

Jako rzut oka ogólny na pierwszy okres wojny, książka p. Charmes przedstawia niewątpliwy interes.

Nowy komendant Legionów Polskich.

Dotychczasowy komendant Legionów Polskich Eksc. Karol Trzaska Durski z powodu choroby opuścił dotychczasowe swe stanowisko z dniem 1-go lutego 1916 r., miejsce jego zajął jenerał **Stanisław Puchalski**. Nowy komendant Legionów urodził się w r. 1867 w Wapowcach pod Przemyślem i tam odbierał pierwsze nauki. Po ukończeniu realnej szkoły wojskowej w Hranicach na Morawach i akademii wojennej w Wiener Neustadt, wstąpił w roku 1887 do czynnej służby w charakterze porucznika w 10 pułku piechoty. W roku 1893 przydzielony do sztabu jeneralnego objął poważny referat w biurze topograficznem w Siedmiogrodzie, poczem kolejno pracował przy sztabie brygady piechoty w Hermanstacie i 10 korpusie armii w Przemyślu.

Od roku 1896, jako kapitan sztabu jeneralnego, kontynuował swe prace wojskowe, w r. 1901 powołany do Ministerstwa Wojny pozostawał tam w biurze ewidencyjnem generalnego Sztabu, wykładając jednocześnie w Wyższej Szkole wojennej; w r. 1903 już jako major jest szefem sztabu 40-go pułku Obr. krajowej w Przemyślu, od 1904 do 1907 pozostaje na stanowisku Szefa sztabu 2 dywizyi w Jarosławiu, zyskując sobie zarówno wśród wojskowych, jak i obywatelstwa szczerą sympatyę.

W r. 1907 jako podpułkownik przydzielony do 20 pp. do Krakowa, obejmuje w 1911 komendę tego pułku i na stanowisku tem pozostaje aż do wybuchu wojny; we wrześniu 1914 Naczelna Komenda Armii powierza mu komendę 24 Brygady. W polu bardzo często dowodzi dywizyą i po 2 miesiącach kampanii bojowej w listopadzie 1914 r. za bitwę pod Grądami awansuje na jenerał-majora.

Poza licznemi odznaczeniami z czasów pokojowych (medal zasługi, wojskowy krzyż zasługi i order Leopolda) jen. Puchalski otrzymał w polu za znakomite dowództwo i zasługi wojenne wobec nieprzyjaciela wysokie odznaczenia i ordery, zarówno austro-węgierskie jak i niemieckie. W bitwie pod Korczyną otrzymał order żelaznej korony II klasy, za przełamanie nieprzyjacielskiej linii pod Gajownikiem koło Jarosławia niemiecki krzyż żelazny II klasy i za wzięcie Brześcia Litewskiego niemiecki krzyż żelazny I klasy — jedno z nielicznych w armii austro-węgierskiej odznaczeń.

Jen. Puchalski pochodzi ze starej polskiej rodziny, która już w piątem pokoleniu składa daninę krwi w służbie narodowej pod sztandarami wolnościowymi. Prapradziad dzisiejszego komendanta Legionów służył pod Kościuszką, pradziad Piotr Puchalski walczył w Legionach Dąbrowskiego, dziad Narcyz pełnił narodową powinność w 2 pułku ułanów w r. 1831, ojciec Józef był uczestnikiem walk 1863 r. w oddziale Czachowskiego.

Matka jen. Puchalskiego baronówna Horoch za sympatye dla ruchu 1863 była skazana na karę więzienia i jedynie dzięki możnym wpływom ojca swego uniknęła prześladowania.

Rodowe tradycye nowego komendanta Legionów i jego wybitne zdolności wojskowe, pozwalające mu w 49 roku życia piastować odpowiedzialne stanowisko komendanta Legionów, wróżą młodemu militaryzmowi polskiemu, powierzonemu teraz pieczy jen. Puchalskiego, najpiękniejsze nadzieje dalszego, poważnego rozwoju.

Polskie skarby sztuki, zrabowane przez Moskali.

Już w ostatnich latach XVIII wieku wywieziono z Krakowa czternaście słynnych gobelinów Rafaelowskich. Katarzyna II zabrała z Polski złotą różę, hełm artystycznej roboty, liczne miecze, między którymi znajdował się cudowny miecz koronacyjny, który podobno należał do Bolesława Chrobrego.

Wszystkie te przedmioty, zabrane jeszcze przed rokiem 1795, który zadecydował o polskiej kulturze, znajdują się w Ermitażu, lub w Gatczynie. W r. 1795 wywieziono z Warszawy do Rosyi bibliotekę Załuskich. Zawierała ona 262,000 tomów, 11,000 rękopisów oraz 24,500 rysunków. Przy przewożeniu obchodzono się z tymi skarbami nader bezwzględnie. Zdarzało się, że Kałmukowie, którym tę czynność powierzono, przy pakowaniu obcinali szablami, tomy zbyt duże. W drodze 38,000 tomów „zaginęło i potem można je było nabywać u antykwaryuszów; innych kilka tysięcy tomów niedbale przechowywanych zgniło od moli i wilgoci.

Pozostała część zbiorów przybyła po wielu przygodach do pałacu na Newskim Prospekcie i stanowi obecnie fundament biblioteki cesarskiej, która zresztą, o ile nam wiadomo, dotychczas nie posiada drukowanego katalogu*).

W tym samym roku 1795 wywieziono liczne archiwa i zbiory z bronzu i marmuru. Także słynne zbiory miedziorytów, zbierane starannie w przeciągu trzydziestu lat przez króla Stanisława Augusta, których mu tak zazdrościł Fryderyk II, powędrowały do kamiennego więzienia w Petersburgu; są one obecnie własnością Cesarskiej Akademii Sztuk pięknych. Pałace cesarskie wzbogaciły się cennymi, przeważnie holenderskimi obrazami, które pochodzą z Warszawy, ze zbiorów Bruhlowskich.

W czasie między rokiem 1795 a 1834 wywieziono do Charkowa archiwum i całe mnóstwo rękopisów litewskich i białoruskich z magnackiej siedziby Radziwiłłów w Nieświeżu.

Najgorzej dziać się zaczęło po ostatecznem zwycięstwie Moskali nad wojskiem polskiem w roku 1831. Wiele bibliotek przewieziono w tym czasie do Rosyi, między innemi Warszawską bibliotekę uniwersytecką, zawierającą 150,000 tomów, 12,000 rękopisów, 5,000 druków ulotnych i około 100,000 sztychów. W 37 skrzyniach wysłano z Warszawy do Petersburga portrety i 14 obrazów Canaletta. Nie oszczędzono także siedziby Czartoryskich w Puławach i Sapiehy w Grodnie: zabrano stamtąd 17,000 tomów i 2,000 rękopisów, z Grodna 25 skrzyń z cennymi obrazami.

Po roku 1863 nie pozostało już wiele do zrabowania. Od tego czasu kradziono już mniej, ale niejedna rzecz wartościowa przechodziła w ręce moskiewskie przez zawieranie małżeństw mieszanych.

Należy dodać, że ten obrachunek grabieży moskiewskiej w stosunku do przeszłości jest mocno powierzchowny i wcale nie dokładny.

Co zostało zrabowane lub samowolnie zniszczone przez Moskali podczas wojny obecnej, należy dopiero zbadać. Dotychczas brak jeszcze danych pewnych i dokładnych.

*) Jak wyrażają się Rosyanie, 200,000 tomów blioteki Załuskich zostały „wcielone" do biblioteki cesarskiej, liczącej wówczas 20,000 tomów.

WACŁAW ORLA.

Królowa Tatr.

II.

Na skalnym tronie stoi Tatr Królowa i głosem potężnym wzywa swój góralski lud. Hej! Dzieci wy moje! Usłyszcie mojej i waszej, odwiecznie wolnej krwi wołanie"! Idźcie tam ku północy w niziny polskie kruszyć kajdany braci waszych, co jęczą w niewoli na tej ziemi, co nam wspólną matką. — Idźcie na wroga najeźdźcę, co prze ku górom naszym, by je zbezcześcić jarzmem niewoli, co chce słupy z carskimi orłami wbić na turniach naszych, by z podobłocznych wysokości ogłosić światu o całego ludu polskiego niewoli... — Na świecie wre bój. Oto idzie nowy polski Wódz ze sztandarem z Orłem Białym, a za nim kroczy jego drużyna w szare odziana mundury. Idą jak wykuci z naszych szarych tatrzańskich skał, idą z pieśnią o Strzelcach, co ich wiedzie Orzeł Biały; idą w ten światowy bój... walczyć za wolność Polski. Biegnijcie ku niemu! On mój i wasz Wódz! Idźcie z nimi w ten światowy bój! To dla was mus. Tam na nizinach płaczą polskie wsi, a z niemi ich przeszłość cała—niewoli.— Idźcie z nimi wypędzić z nich moskiewskiego najeźdźcę i krzepkiemi waszemi ramiony pomóżcie braciom waszym zbudować domów nowych zrąb. Do czynu! do czynu, ludu mój! Ty na swoich przyszłych bitewnych polach pokaż wrogowi, co znaczy gór tatrzańskich wolny syn.

Z mocą głazów skalnych, oderwanych od wirchów, gdy pędzą żlebami w doliny, wpadnijcie na wroga i łamcie go tak, jak ten wicher halny łamie smreki. Gdy przyjdzie mus śmierci za wolność całego ludu polskiego, umierajcie w chwale. Wasz bitewny czyn, wasza krew przelana, wasza śmierć, jak ta moc głosów piorunów, odbita od skały do skały, wołać będzie, by powstał do boju za wolność cały polski lud.

— — — — — — — — —

Świt... zaranie... z ciemności nocnej wyłania się opar o tonie niebieskim, coraz bledszym; spowija wolno, jeszcze

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

III.

Niemało pociechy odbierał od przyjaciół, chociaż nieraz się zawodził, gdyż był „w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy". Najwierniej dotrwał mu w uczuciach znakomity Jan Śniadecki, który tym uczuciom w klasycznie nakreślonym żywocie Kołłątaja pomnik wybudował nieśmiertelny. Równie wiernego przyjaciela i gorliwego pomocnika w przygotowaniu Konstytucyi 3 maja, ks. Franciszka Jezierskiego, Kołłątaj przeżył, a zmarłemu nagrobek wystawił z kamienia i życie opisał. Szczerze oddanym był Kołłątajowi sekretarz domowy, Michał Szymański, późniejszy profesor akademii krakowskiej i spadkobierca „papierów w objektach uczonych" po zgasłym mistrzu. Do przyjaciół Kołłątaja, lub co najmniej do wielbicieli cnoty jego i talentów, należeli wszyscy ludzie ówczesnej Polski, którzy pracowali nad odrodzeniem narodu i zostawili po sobie pamięć rzetelnej zasługi. Oto niektóre ich nazwiska: Grzegorz Piramowicz, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Stanisław Staszic, Józef Wybicki, Franciszek Dmochowski, Jan Dekert, Franciszek Barss, Tadeusz Kościuszko, Józef Zajączek, Henryk Dąbrowski, Tadeusz Czacki, Samuel, Bogumił Linde.

Obok boleści na widok upadających rzeczy przeżył Kołłątaj niejedną wielką radość, gdy patrzył na chwile podniesienia ducha i na rozbudzone moce energii narodowej. „Rozumiem, — donosił Śniadeckiemu (11. V, 1791), — że pociechę, którą serce moje zapełnione zostało, żem przecie Konstytucyę do końca doprowadził, dzielicie ze mną. Ja jestem jeszcze, jak pijany, dlatego skracam moje pismo, żebym go samochcwalwem nie skaził. Dziękujmy Bogu, że nam dał dość męstwa uratować Ojczyznę, że dał doczekać się dnia powszechnej szczęśliwości całego ludu"... Niezmierną musiała być jego radość, gdy widział w szeregach Kościuszkowskich zastępy mieszczan, chłopów i żydów; gdy widział, że ojczyźnie przybyło obrońców między tymi, których najgorliwszym rzecznikiem był i obrońcą. Wszakże on głównie dopomógł mieszczaństwu do zdobycia częściowej sprawiedliwości; wszakżeż on, we własnych wioskach oddawszy włościanom wolność i nadawszy własność gruntową, prosił o to samo na sejmie konstytucyjnym, a potem układał dla Kościuszki „akt powstania" i „manifest połaniecki"; wszakżeż on deputacyę żydowską gościł u siebie na obiedzie, ażeby przynaglić załatwienie tak ważnej dla narodu sprawy.

Inna, bo ze smutkiem połączona była uciecha, gdy po ośmioletniej niewoli austryackiej znalazł przytułek na ojczystym Wołyniu, niemniej rzewna była i głęboka:

„Otóż nareszcie wracam w te ojczyste kraje;
Ziemia, co dała życie, dziś przytułek daje;
Ziemia, co mi dzieciństwo robiła tak miłe,
Dziś ma cieszyć w starości, dać kalectwu siłę.
— — — — — — — — —
Ziemio droga! zbyt długo od siebie stroniłem,
Lecz, żyjąc dla ojczyzny, i dla ciebie żyłem!
Zawszem na ciebie pomniał przez powinność ścisłą:
Czym przebywał nad Tybrem, Dunajem lub Wisłą,
Czylim cierpiał nad Elbą, czyli nad Morawą,
Obstając za Ojczyzną, za jej dobrą sprawą.
Jeśli ciebie me czyny nie wsławiły dosyć,
Późną moją niewolę wnuki będą głosić.
Nie umrę wszystek—ujdzie śmierci cząstka jaka,
Zdatna prawdzie, dogodna rozwadze Polaka...
Ziemio ojczysta! nigdy rozpaczać nie trzeba!
Nie wiemy, co w przyszłości utaiły nieba".

Pod sam koniec życia litościwa Opatrzność zesłała mu chwilę nowej, a wielkiej pociechy i radości. Gdy zwycięskie orły Napoleońskie oswobodziły Warszawę, Kołłątaj zawołał na nowo: **Nil desperandum** i wezwał naród, ażeby porzucił waśnie partyjne i zjednoczył wszystkie siły pod wielkim oswobodzicielem, bo musi nadejść godzina rozprawy z Moskwą, godzina oswobodzenia dla Polski. Był właśnie nawówczas w Warszawie, gdy przepowiednia spełniała się, gdy wojska Napoleońskie miały podążyć na Północ. Jakież wesele ogromne przepełniało kochające serce wielkiego patryoty, gdy wieść radosna przyszła do łoża umierającego. Wiosna nadchodziła na ziemie polskie, wiosna nadziei rozkwiecała dusze nieszczęśliwego narodu. Najpiękniejsza i najświętsza z nadziei zamykała strudzone oczy niestrudzonego męczennika na wieczny odpoczynek.

Potomność nie była dość wdzięczną, dość sprawiedliwą dla heroizmu Kołłątaja. Miał on zawsze gorących wielbicieli, zawiść jednak i zaciekłość partyjna zasłaniały pamięć jego przed powszechnością narodową, co więcej! bezcześciły ją świętokradzko. Objaw niezmiernie znamienny. Synowie niewoli, jakgdyby rozmyślnie odwracali się od geniusza narodowego, którego życie całe było jednym nieprzerwanym protestem przeciwko niewoli, którego trud myśli i uczucia był jedną nieprzerwaną nauką wyzwolenia. Oszczercy ambitnym nazywali go i mściwym, jakobinem i Robespierrem, targowiczaninem, niedowiarkiem, skarbu narodowego przywłaszczycielem. Gdyby dzieje ludzkości nie uczyły nas, że wszystkich apostołów idei potwarz ścigała i prześladowanie, nie moglibyśmy pojąć tak strasznej przewrotności, obłudy i fanatyzmu. Kołłątaj był przygotowany na te pociski i jakby w przeczuciu przyszłego prześladowania wymownie określił powołanie swojego życia w prześlicznej mowie sejmowej w dniu 20 maja 1791: „...A choćby zazdrość chciała mnie od ufności tronu i narodu oddalać, przyjmę dla prawdy oddalenie i wygnanie nawet z ojczyzny z **Arystydem**; choćby zawziętość z życia mojego ofiary żądała, przyjmę dla prawdy śmierć z **Focyonem**; choćby uprzedzenia opinii, ze swych własnych korzyści rzucając na mnie czernidła, zgubą moją nasycić się pragnęły, przyjmę ją dla prawdy z **Sokratesem**. Nareszcie, jeżelibym żyć musiał w czasie takim, gdzie obłuda swymi podstępami chciałaby się skryć przed oczyma powszechności prześladowaniem osoby mojej, zniosę spokojnie prześladowanie, opuszczę wszystko i zostanę przy samej prawdzie, bo mam przed sobą wysokie prawidło Boskiego mego prawodawcy, który opowiadał prawdę i nazywał się prawdą." (c. d. n.).

sennie, cichą falą mgieł góry, doliny, potoki. Spowija Tatr Królowę. Promień różowy świtu zwolna przebija mgłę i ciepłem swem topi tę poranną, niebieską mgłę... coraz cieńszą... coraz przeźroczystszą. — Jak cicho... słychać tylko jak westchnienie, jak szept natury, lekkie tarcie mgieł o ściany granitowych turni... Na tronie skalnym, spowita zlekka tylko mgłą, stoi Tatr Królowa. Patrzały na nią turnie, wirchy, siklawy i potoki. Cały przepych piękna rozsiany w naturze był dla niej tłem. Ręką swą śle pożegnanie tym, co z pieśnią wolności idą do Wodza, by z nim pójść za Polską w światowy bój. Pieśń wolności wiatr halny prze poprzed nimi ku dolinom, nizinom, ku polskim wsiom...

(dok. n.).

KRONIKA.

Ponowne odznaczenie szefa sztabu Legionów. Kapitan Włodzimierz Zagórski, przed miesiącem odznaczony wysokim orderem żelaznej korony 3 klasy z dekoracyą wojenną, otrzymał 1 b. m. niemiecki krzyż żelazny 2 klasy.

Jest to już trzecie z kolei podczas bieżącej kampanii bojowej odznaczenie szefa sztabu Legionów polskich za znakomitą służbę w polu.

Prasa szwajcarska o Polsce. W „Bund" z 13/I 16 ukazał się artykuł p. t. „Polens Zukunft", pochodzący od redakcyi, którego krótką treść podajemy poniżej:

W ostatnich dziesiątkach lat odzwyczajono się niemal nagół wierzyć w przyszłe odbudowanie państwa polskiego; dziś dopiero, kiedy tyle niemożliwości stało się ciałem, poczęto i tę kwestyę poważnie roztrząsać. Mimo wyraźnych dążeń do odbudowania swej ojczyzny, Polacy nie zdecydowali się powziąć konkretnych jakichś planów, co jest zupełnie zrozumiałem, zważywszy niejasność i zawikłanie dzisiejszej sytuacyi. Wprawdzie całe Królestwo Polskie, a wraz z niem i większa część austryackich ziem polskich, jest w posiadaniu państw centralnych, a Legiony polskie walczą wraz z armiami sprzymierzonemi przeciw Rosyi, ale i w obozie przeciwnym nie brak Polaków, nie brak też polskich głosów, nie życzących sobie oderwania od Rosyi. Tak więc niema jeszcze jedności wśród samych Polaków, ani też żadnej reprezentacyi, mającej istotne prawo przemawiania w imieniu całego polskiego narodu, mimo, iż poważna i czynna prasa dla sprawy polskiej istnieje i rozwija się w całej pełni. Żadnego wiążącego oświadczenia nie wygłosił jeszcze naród polski i dziś nie może jeszcze tego uczynić, choćby ze względu na brak pewnej organizacyi, możliwej tylko w ramach związku państwowego.

Dalej stwierdza autor, że głos posła do parlamentu niemieckiego, Naumana, w sprawie polskiej na łamach „Polnische Blätter" musiał bardzo przykro dotknąć Polaków, gdyż ideał zmartwychwstania państwa polskiego uważa za niedościgłą, nie mogącą się nigdy urzeczywistnić mrzonkę, a nawet «podaje w wątpliwość wogóle zdolność Polaków do stworzenia rządów państwowych. Artykuł kończy się podaniem krótkiej treści odpowiedzi redakcyi „Polen" na zarzuty Neumana. (R. B. P.).

Uruchomienie przedsiębiorstw fabrycznych w Królestwie. Po całorocznym zastoju rozpoczęła częściowo pracę włocławska fabryka celulozy, zadrudniająca obecnie 800 robotników. Inne fabryki celulozy mają być w najbliższym czasie uruchomione. Również pilicka fabryka papieru, jedna z największych w Królestwie, będzie wkrótce puszczona w ruch i zatrudni na razie 500 robotników.

Ziemiaństwo polskie z Galicyi u ministrów. Dowiadujemy się, że reprezentacya ziemstwa Galicyi wschodniej wybiera się do ministrów i przedstawi im wysoce opłakany stan rolnictwa i zniszczenia, poczynione w dworach polskich. Ziemiaństwo domaga się dostarczenia potrzebnej ilości nasienia, narzędzi rolniczych, bydła pociągowego i sił roboczych. Ekonomiczne podniesienie Galicyi dotyczy całej monarchii, której Galicya dostarcza swoich produktów rolnych. Już w poprzednich dwu latach, z powodu klęski wojny, stan zbiorów przedstawiał się ujemnie, a będzie znacznie gorzej, jeżeli rząd nie przyjdzie jak najszybciej z wydatną pomocą naszemu rolnictwu. Wiosna się zbliża, najwyższy czas przygotowywać się do robót polnych, a tymczasem dotąd niema odpowiednich środków.

Polskie Archiwum Wojenne. Na liczne zapytania podajemy do wiadomości, że istniejące od roku Komitety Polskiego Archiwum we Wiedniu (I Wallnerstr. la.) i w Fryburgu szwajcarskim są ekspozyturami tej samej instytucyi, której Zarząd centralny ma obecnie siedzibę we Lwowie (Lelewela 5). Ostatnimi czasy powołał Zarząd do życia szereg nowych delegatur, tak zagranicą jak i na ziemiach polskich. Zagranicą powstały nowe delegatury w Rotterdamie i w Konstantynopolu; w Galicyi do dawniej istniejących ekspozytur (w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Zakopanem, Samborze i Krośnie) przybyły delegatury w Bochni, Łańcucie, Rzeszowie, Jarosławiu, Tarnobrzegu, Nowym Targu, Nowym i Starym Sączu, Jaśle, Sanoku, Dobromilu, Stryju i Stanisławowie. W Królestwie Polskiem (pod zarządem austryackim) pracują delegaci P. A. W. w Dąbrowie Górniczej, Jędrzejowie, Kielcach, Piotrkowie, Radomiu, Lublinie i Chełmie. Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego Lwów, ul. Lelewela 5.

Niebezpieczne pieśni polskie. „Dziennik Kijowski" z 23 stycznia pisze: Na zapytanie gubernatorstwa ołonieckiego, czy można dopuścić do śpiewania hymnów polskich — „Jeszcze Polska nie zginęła", „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę" — odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych twierdząco. W motywach podano ciekawe szczegóły. W listopadzie 1914 r. zakazał Makłakow wydania wymienionych trzech pieśni. Obecnie znajduje się Królestwo Polskie w rękach Niemców, wobec czego śpiewanie wymienionych pieśni nie może mieć podburzającego charakteru.

Nowe przepisy o zakładaniu w Rosyi polskich szkół i ochronek. Rada zjazdów organizacyi polskich ogłasza w gazetach moskiewskich i piotrogrodzkich komunikat w sprawie zakładania w Rosyi polskich szkół. Według rozporządzenia można udzielać nauki czytania i pisania w języku polskim, jednak dzieci starsze winny także pobierać naukę języka rosyjskiego. Należy zawiadomić o otwarciu ochronki władzę policyjną oraz miejscowego inspektora szkół początkowych".

Zakaz odczytów polskich w Smoleńsku. W Smoleńsku cofnięto pozwolenie na odczyty polskie, które mieli tam wygłosić profesorowie Jakubowski i Stefan Piekarski. Zabroniono zasadniczo wykładać w Smoleńsku o sprawach polskich i po polsku wogóle. Tak, tak, panowie Dmowszczycy.

Program moskiewskich robotników, zajętych w przemyśle wojennym. Dnia 12-go grudnia odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem Tretjakowa plenarne posiedzenie moskiewskiego wojennego komitetu przemysłowego, w którem po raz pierwszy wzięli udział reprezentanci robotników moskiewskich. Na mowę powitalną Tretjakowa odpowiedział reprezentant robotników Czeregorodcew, podnosząc, iż interesa kraju jak oteż własne interesa robotników wymagają ich udziału w pracach komitetu wojennego. Jeśli krajowi grozi niebezpieczeństwo, to wtedy jest obywatelskim obowiązkiem klasy robotniczej całego kraju bronić tego kraju przed inwazyą nieprzyjacielską, która najciężej dotyka klasy pracującej. Lecz przez to, iż bierzemy udział w tej obronie i chcemy walczyć przeciwko naruszeniu naszej niepodległości, przez to nie chcemy jeszcze nastawać na wolność i niepodległość obcego kraju. Chcemy pokoju, upragnionego przez robotników wszystkich krajów, lecz takiego pokoju, któryby uniemożliwił pogwałcenie praw jakiegoś narodu w jakiejkolwiek formie. Mowa ta jest wyrazem programu robotników rosyjskich, zajętych w przemyśle wojennym.

Petersburscy robotnicy są w większości inaczej usposobieni i, jak wiadomo, odrzucili propozycyę udziału w wojennym komitecie przemysłowym.

Austro-węgierski marsz na Soluń. „Politikai Hirado" donosi z Rzymu: „Idea Nazionale" przynosi wiadomość, że wojska austro-węgierskie, obsadziwszy Czarnogórę, skierowały swój pochód przez Nowy Bazar do Starej Serbii, ażeby połączyć się z tym korpusem, który należy do austro-węgierskiej armii ekspedycyjnej w stronę Salonik. Sądzą — zauważa „Idea Nazionale" — że austro-węgierski sztab generalny nie będzie czekać, aż koalicya przyśle nowe wojska do Salonik, dlatego też koalicya pragnie jak najrychlej wysłać posiłki do Solunia.

Siły zbrojne koalicyi w Soluniu. „Acht-Uhr-Blatt" donosi z nad granicy rosyjskiej: Dzienniki rosyjskie ogłaszają wiadomości z Solunia, wedle których przybyły tam nowe oddziały wojsk koalicyi. — Obecnie armia koalicyi na terytoryum greckiem ma wynosić 239,000 ludzi. Także ciężkie działa i amunicyę wysadzono na ląd w Soluniu i w przystani Orfano. Komenda anglo-francuska zarządziła także energiczne środki dla zapewnienia sobie połączeń na tyłach.

Prądy polityczne w Grecyi. „Epoca" donosi z Paryża: „Temps" ogłosił rozmowę swojego redaktora z pewnym politykiem greckim, który przybył z Aten do Paryża. Polityk ów, przyjaciel Venizelosa, opowiadał, że grecki sztab generalny jest za interwencyą Grecyi na korzyść mocarstw centralnych. Na Venizelosa usiłowano wykonać liczne zamachy. Dla bezpieczeństwa jego osoby zarządzono surowe środki ostrożności. Położenie w Grecyi jest krytyczne.

Tajemnicze pożary okrętów. Angielski urząd handlowy zwraca uwagę właścicieli okrętów i kupców na pożary i eksplozye zdarzające się zbyt często na statkach, zarówno angielskich, jak i neutralnych, zajętych przewozem towarów na rachunek Anglii. Okoliczności, wśród których wypadki miały miejsce, naprowadziły władze angielskie na sprawców pożarów i eksplozyi zdarzających się zbyt często skutkiem działania agentów państw nieprzyjacielskich. W pewnym wypadku stwierdzić miano, że do opakowania towaru użyte było drzewo w ten sposób spreparowane, że przy najlżejszem tarciu musiało się zapalić.

Wojska serbskie w Tunisie. „Times" donoszą, że tranzlokacya wojsk serbskich jest ukończona. Będą one zawiezione do Bizerty w Tunisie.

Groźne położenie w Chinach. „Herald" (wydanie paryskie nowojorskiego „Herald") donosi z Petersburga: Położenie w Chinach gmatwa się i jest bardzo krytyczne. Wzburzenie przeciwko Japonii wzmogło się do tego stopnia, że poseł japoński w Pekinie zażądał opieki od władz chińskich. Obawiają się w Chinach wybuchu rozruchów, które mogłyby objąć cały wschód daleki.

Materyały wybuchawe z mleka. „Berl. Ztg. am M." cytuje zamieszczoną w „Timesie" z dn. 31 stycznia specyalną korespondencyę jakiegoś osobnika, opisującą jego wrażenia z pobytu w Austryi i w Niemczech. Osobnik ów zrobił w Wiedniu przerażające odkrycie, które tak opisuje. Wiedeńczycy nie użalają się tak gwałtownie na brak masła, jak Berlińczycy, lecz bardzo biedują, że im zabrano śmietankę do kawy. Rzeczywiście zabroniono tu sprzedawać śmietanki i mleka, z wyjątkiem zapotrzebowania dla dzieci, zaoszczędzone w ten sposób mleko i śmietanę używa się do fabrykacyi materyałów wybuchowych".

Z księgi: „Obłuda ludzka". „Journal de Rouen" wydrukował niedawno następujące ogłoszenie: „Do sprzedania. Prawdziwe szkło witrażowe z katedry Reims. Zgłoszenia Rue Ambroise — Fleury 1". Ogłoszenie to po francusku i po angielsku powtórzyło się dwukrotnie w tej samej gazecie. Paryska gazeta „L'Oeuvre" uważając, że ogłoszenie takie jest bezwstydem, odsłaniającym się na targowisku (ileż to wrzasku było na temat, iż barbarzyńcy niemieccy, bombardują katedrę w Reims!") zwraca się do podsekretarza stanu sztuk pięknych, Dalimiera, z następującem zapytaniem: „Kto jest łajdakiem wojennym, co w pamiętne, a nieszczęsne dni 19 — 24 września 1914 r. zbliżył się do katedry ostrzeliwanej przez Niemców, wyrywał witraże z ram i wywlekał je? Próbuje teraz je sprzedać? Czy mu się to powiodło — i komu? Jak nazywa się ten łajdak? Jak nazywają się jego pomocnicy? O to zapytujemy podsekretarza państwa dla sztuk pięknych, komisyę pomników, zapytujemy panów Pawła Léon, Girault, Böwilwald, Puthomme i Genuys, prezesów, wiceprezesów i nadprezesów dla spraw architektury. Zadamy od nich wyraźnie, ażeby nam dali odpowiedź jasną i natychmiastową przez surowe ukaranie przestępców". Pismo szwajcarskie „Nouveliste de Geneve" piętnuje wstrętne zachowanie się przekupniów francuskich, przypominając, iż Niemcy z powodu konieczności wojennej ostrzeliwając katedrę byli okrzyczani za barbarzyńców i niszczycieli sztuki kościołów. Ale na tem nie koniec. Słynna figura anioła, zwana „Uśmiech z Reims" nagle ukazała się — w Ameryce. Została więc skradziona przez jakiegoś patryotycznie wrzeszczącego na Niemców „barbarzyńcy!" Francuza — i odprzedana Jankesom.

Francuskie nagrody dla lotników. W marcu 1915 r. paryski „Matin" wyznaczył 25,000 fr. nagrody dla lotnika, który zmusi niemiecki Zeppelin do lądowania w obrębie twierdzy paryskiej. 10,000 fr. nagrody miała otrzymać obsługa tej armaty, której udałoby się zestrzelić niemiecki aparat lotniczy w obrębie Paryża. Dotąd żadna z tych nagród nie została wypłacona. Francuzi tłumaczą powód tego faktem, że lotnicze aparaty niemieckie zostały udoskonalone. Wobec tego „Matin" rozszerzył warunki nagrody dla lotnika, który strąci nieprzyjacielski aparat powietrzny wogóle w obrębie linii francuskich.

Za zniszczenie Zeppelina wyznaczyła oprócz tego Rada Miejska Paryża nagrodę wysokości 5,000 franków i złoty medal.

Car jako rolnik i leśnik. Car jest właścicielem ziemskim pierwszej klasy. Należy do niego okrągłe 86,294 kilometrów kwadratowych w 31 rozmaitych guberniach państwa, powierzchnia niemal tak wielka jak czwarta część Królestwa Pruskiego, a dwa razy większa, niż Szwajcarya. 60,000 kilometrów kwadratowych tej przestrzeni pokrywają lasy, 10,000 stepy. Przed laty 50 postanowiono te stepy zalesić, co po długich mierniczych usiłowaniach nareszcie im się udało. Największą przeszkodą była posucha wiosenna, przeszkadzająca wzrostowi drzewa. Zaradzono temu przez zaprowadzenie olbrzymich urządzeń nawodniających, pomp i wodociągów. Zanim step może być rozsiany lasem, 7 lat musi być najpierw uprawiana rola, poczem dopiero zasiewano ją lipami, bukami, dębami, akacyami, sykomorami. W ten sposób zasiano po kilku latach 2200 hektarów. W ten sposób kraj ów zamieniono w urodzajną przestrzeń. Na stepach bowiem zwykle wczesną wiosną śnieg topniał szybko i powietrze było pozbawione potem wilgoci. Tymczasem na koronach drzewnych śnieg topnieje zwolna, woda ścieka stopniowo, udzielając ziemi potrzebnej jej wilgoci. Oczywiście wskutek tego wartość włości carskich znacznie podskoczyła w górę.

Z Dąbrowy.

Biuro „Ligi Kobiet". „Liga Kobiet" w Dąbrowie podaje do wiadomości, że dn. 18-go b. m. otwiera własne biuro w lokalu dawnego Domu Ludowego przy ul. Targowej Nr. 8. Biuro czynne będzie codziennie od g. 3—5 p. p. Wszelkie sprawy, związane z działalnością Ligi, załatwiać prosimy tylko za pośrednictwem biura w godzinach otwarcia. Jednocześnie zawiadamiamy, że zebrania Zarządu odbywają się w piątki. Zarząd „Ligi Kobiet" w Dąbrowie.

Z Będzina.

Echa wizyty ks. biskupa Bandurskiego. W czasie pobytu w Dąbrowie ks. biskupa Bandurskiego zjawiła się u Niego między innemi hołdownicza delegacya z Będzina, w składzie 6 osób, złożona z przedstawicieli szkolnictwa polskiego, przemysłu, kupiectwa, obywatelstwa miejskiego i rękodzieł. Przyjęcie, jak zwykle ze strony ks. Biskupa miało charakter ujmującej serdeczności. Ks. Biskup na prośbę delegacyi, przy najbliższej możliwości obiecał odwiedzić Będzin.

Z Sosnowca.

Wystawa szkolna Istniejąca od roku w mieście naszem szkoła rysunkowa p. I. Pietraszewskiego urządziła w salach Związku żelaznego na Pogoni wystawę prac uczniów, pragnąc w ten sposób zapoznać szersze koła społeczeństwa ze swą działalnością.

Wystawa obejmująca około 100 obrazów kolorowych i rysunków, przedstawia się okazale. W dziale artystyczno-malarskiem na wyróżnienie zasługują prace: p.p. E. Koniecznego (portret dziada), I. Fazana (kościół w Sosnowcu, Zamek Sielecki i Owoce), I. Soleckiej (Leon XIII.), K. B. Brożynówny i kilku innych. W oddziale technicznym znajdują między innymi starannie wykończone rysunki p.p. Machniewskiego, Wójcikiewicza, Maszczyka i Wieczorka. Wystawa, którą zwiedzać można od godziny 10-ej rano do 5-ej popołudniu, zamkniętą zostanie dnia 14 lutego r.b. Wstęp 10 kop. Dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Prymicye. W niedzielę, t. j. dnia 13 b. m. o godzinie 11-ej rano, nowowyświęcony kapłan ks. Kazimierz Chwist odprawił w sosnowieckim kościele parafialnym sumę, jako swą pierwszą Mszę św.

Godziny urzędowe. Biuro Naczelnika powiatu czynne jest codziennie dla prywatnych interesantów od godziny 9-ej do 12-ej w południe. Kasa powiatowa jest otwartą od 8½ rano do 12¼ popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z loteryi Sekcyi Wzaj. Pomocy. Stawki po 2 rb. będą wypłacane codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny 6½ do 8 wieczorem w porządku następującym: 16 lutego od numeru 12 do 295, 17 lutego od 305 do 500; 18 lutego od 513 do 805; 19 lutego od 820 do 1106; 21 lutego od 1117 do 1432; 22 lutego od 1463 do 1704; 23 lutego od 1707 do 1939; 24 lutego od 1946 do 2240; 25 lutego od 2242 do 2549; 26 lutego od 2551 do 2808; 28 lutego od 2810 do 3109; 29 lutego od 3111 do 3380; 1 marca od 3383 do 3550; 2 marca od 3561 do 3750.

Zgłoszenia o zaginionym bilecie, na który padła wygrana, należy złożyć w biurze loteryi przed rozpoczęciem wypłaty.

Rejentura w Sosnowcu. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w mieście naszem zostanie otwarta wkrótce kancelarya rejenta. Pertraktacye w tej kwestyi toczą się już z niemieckiemi władzami sądowemi.

Liczba zwierząt domowych. Według doko-

nanego w tych dniach spisu zwierząt domowych i ptactwa na Starym Sosnowcu znajduje się: 44 konie, 32 krowy, 8 świń, 40 kóz, 37 gęsi, 27 kaczek i 460 kur. Jak z tego się okazuje, Sosnowiec obecnie posiada bardzo małą ilość zwierząt i ptactwa domowego.

Odbudowa remizy Władze kolejowe niemieckie przystąpiły do odbudowania spalonej remizy na stacyi Sosnowiec, drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Osobliwa biżuterya. Sklepy jubilerskie i zegarmistrzowskie przy ulicy Modrzejowskiej przepełnione są pierścionkami, kolczykami, bransoletkami, broszkami, szpilkami i t. d. wykonanemi ze srebrnych monet rosyjskich. Biżuterye te chętnie nabywają żydówki, wywołując wskutek tego zastój w obiegu srebrnej monety zdawkowej.

Powiększenie porcyi chleba. Na skutek starań, naczelnik powiatu, wchodząc w położenie policyantów, zezwolił na otrzymywanie przez nich samych podwójnych porcyi chleba w sklepach Komitetu żywnościowego.

Handel na chodnikach. W Sosnowcu, jeszcze za czasów przedwojennych, rozpowszechnił się bardzo handel na chodnikach. Handlujący swymi stolikami i kramami zagradzali kompletnie i tamowali przejścia publiczności, szczególnie zaś na ulicy Modrzejowskiej. Obecnie władze policyjne niemieckie stanowczo zabroniły prowadzenia tego handlu. Niestosujący się do tego rozporządzenia bywają pociągani do odpowiedzialności sądowej

W kwestyi mody. Dorocznym zwyczajem przedwiosennym staje się aktualnością w świecie niewieścim „kwestya mody" na nadchodzący sezon. Liczna falanga międzynarodowych spekulantów w zakresie toaletowym i w tym roku, pomimo trwającej straszliwej wojny, szykuje „nowości" sezonowe, mogące wypłoszyć sporo pieniędzy z kieszeni naszych „niewolnic mody". Sądzimy jednakże, że powinien ich spotkać poważny zawód, gdyż panie nasze powinny nareszcie zrozumieć, że dziś nie pora wydawać pieniądze na modne „fatałaszki", kiedy jest tyle potrzeb narodowo-społecznych do załatwienia.

Z Radomia.

O łaźnię w Radomiu. Od dawien dawna odczuwano w Radomiu brak odpowiedniego zakładu kąpielowego. Istniejąca w Radomiu jedyna żydowska łaźnia przy ul. Wałowej Nr. 5 obecnie jest czynna wyłącznie w piątki — nieco zbyt rzadko na tak duże miasto. Wanny kąpielowe przy tutejszych hotelach są zbyt drogie, by szerszy ogół mógł z nich korzystać. Dodać do tego wszystkiego należy, że ograniczenia te i utrudnienia w czasie obecnym — czasie epidemii, gdy czystość szczególniej winna być zachowywaną, mszczą się na ludności przez rozszerzanie się chorób zakaźnych. Wiemy, że grono prywatnych osób interesuje się kwestyą założenia porządnego zakładu kąpielowego — spodziewać się należy, że wysiłki te poprą instytucye obywatelskie ew. Magistrat naszego miasta.

Z Łodzi.

Choroby zaraźliwe. Z powodu wzrastającej ilości chorób zaraźliwych władze przypominają przepisy, dotyczące spraw hygieny, meldowania chorób i t. p. „Deputacya dla celów zdrowia" rozrzuca pisma ulotne, wyjaśniające konieczność walki z brudem i wszami.

Z Warszawy.

Rozwiązanie Wydziału Oświecenia. Na podstawie szczegółowych porozumień władze niemieckie powzięły myśl utworzenia z łona Wydziału Oświecenia przy Komitecie Obywatelskim Komisyi Szkolnej, składającej się z 10 członków, przedstawionych przez Zarząd miasta i przezemnie zatwierdzonych. Komisya ta miała mieć głos roztrzygający w sprawach zewnętrznych potrzeb szkoły i głos doradczy w sprawach urządzeń wewnętrznych szkoły. Komitet Obywatelski nie zgodził się na takie postawienie rzeczy, dlatego też utworzenie Komisyi Szkolnej muszę uważać za wykluczone. Z rozporządzenia pana szefa administracyi przy jener. gubernatorstwie warszawskiem zakazuję Wydziałowi Oświecenia, jego członkom i osobom, przez niego powołanym, wszelkich czynności, dotyczących wymienionej dziedziny wewnętrznych urządzeń szkolnych i daje następujące rozporządzenie: 1. Wykonywanie nadzoru szkolnego za pośrednictwem inspektorów i wizytatorów, mianowanych przez Wydział Oświecenia, zostaje wzbronione. 2. Komisya egzaminacyjna, utworzona pod przewodnictwem pana W. Górskiego, ma być niezwłocznie rozwiązaną. 3. Egzaminy dojrzałości dla szkół średnich nie mogą się odbywać. 4. Urządzenie nowych szkół i wszelkiego rodzaju kursów, urządzenia egzaminów dla nauczycieli, udzielanie świadectw. mianowanie i dymisyonowanie nauczycieli i wprowadzanie nowych środków nauczania należy nadal tylko do mnie.

Upraszam o podanie odpisu niniejszego rozporządzenia do podpisu członkom Wydziału Oświecenia i jego sekcyom. Poświadczenie o wykonaniu powyższego, oraz zawiadomienie o zniesieniu inspektorów i wizytatorów szkolnych o rozwiązaniu komisyi egzaminacyjnej proszę mi przesłać do dnia 14-go lutego r. b.

Oczekuję ścisłego zastosowania się do tego rozporządzenia, gdyż w przeciwnym razie byłbym zmuszony względem osób przeciwdziałających tym rozporządzeniom, lub też odpowiedzialnym za przeciwdziałania, przedsięwziąć odpowiednie środki.

Warszawa 5 lutego 1916. Podpis. Glasenap. mp. (B.P.P.).

Nabożeństwa cechów warszawskich w r. 1861/2 a obecnie. W N-rze „Kuryera Warszawskiego" z dn. 12 b. m. znajdujemy następujące ogłoszenie:

„W dniu 13 b. m, to jest w niedzielę, o godzinie 9½, w kościele św. Anny, odbędzie się nabożeństwo przed ołtarzem św. Antoniego, o błaganie Stwórcy, abyśmy mogli w przyszłej zmianie handlu mięsem w bogobojności wychować swe rodziny na co zaprasza urząd starszych Zgromadzenia rzeźników swych członków. Zarząd".

Cech rzemieślniczy warszawski marząc o przyszłości swej ojczyzny, marzy o „zmianie handlem mięsa"... Pięćdziesiąt parę lat temu cechy warszawskie urządzały nabożeństwa za „Adama, Juliusza, Zygmunta"—za jakąś tajemniczą siostrę... ojczyznę

Nowa miejska pożyczka warszawska. Dnia 10, 11 i 12 lutego zbierano podpisy na nową 12½ milionową pożyczkę warszawską. 10 milionów z tej pożyczki ma pokryć różne większe spowodowane wojną wydatki miejskie, 2½ miliona złoży się w jednem z większych banków berlińskich na pokrycie środków żywności i innych zakupów zarządu miasta. Pożyczka oczynszowana na 6% będzie umarzana począwszy od r. 1919 przez losowanie lub dobrowolną odsprzedaż w spłatach półrocznych mniejwięcej po ½ miliona rubli tak, że do r. 1930 cała pożyczka zostanie uiszczoną. Pożyczkę objęły banki i towarzystwa bankowe warszawskie. Zapisy w poszczególnych bankach obracają się w sumach od 2 mil. rubli do 100,000. Drobną resztę objęło Tow. kred. m. Warszawy i jedno z Tow ubezpieczeń.

Bogaty dar. Towarzystwo dla popierania sztuki w Warszawie otrzymało bogaty dar od adwokata p. Artura Bardzkiego. P. Bardzki w testamencie swoim oddał stowarzyszeniu zbiór obrazów, liczący z górą 100 obrazów i rzeźb. Między innemi jest tam obraz Matejki: „Król polski Łokietek zawierający pakta z wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego", oprócz tego obrazy Brandta, Kossaka, Eysmonda.

Instytut hygieny wód powstaje obecnie w Warszawie jako wydział hydrograficzny dla całej połaci kraju, okupowanej przez władze niemieckie, w celu badania zdrowotności wód, przeznaczonych do użytku wewnętrznego, oraz badania ścieków i baczenia nad racyonalnem ich odprowadzaniem.

Z prac instytutu będzie mogła korzystać wszechnica warszawska. Prace te bowiem będą prowadzone częściowo pod kierunkiem jej profesorów. Koszta utrzymania instytutu mają ponosić władze okupacyjne w wysokości 114,000 marek rocznie.

Z Bielan.

Zwrot kościoła. Do roku 1863 był w Marymoncie pod Bielanami instytut rolniczy. Po powstaniu rząd rosyjski zamknął instytut Marymoncki, a stary kościół katolicki obrócił na skład wojskowy. Władze niemieckie zwróciły kościół duchowieństwu; odbyło się już poświęcenie kościoła.

Z Włocławka.

„Głos Wiary". Biskup Zdzitowiecki wznowił wydawnictwo tygodnika „Głos Wiary", redagowanego poprzednio przez ks. Żaka. Redakcyę powierzono prof. ks. Kruszyńskiemu, wydawcą jest ks. Jakowski.

Z Wilna.

Różne. Rozwija się znacznie ruch spółkowy; ilość spółek wynosi obecnie powyżej 130. Żydowskie, liczące 21 spółek z 22.000 członków, mają własną centralę, polskie i litewskie skupiają się około magistratu. Wysiedleńców do niedawna znajdowało się w Wilnie około 30,000, obecnie liczba ich zmalała do 7,000, głównie kupców i młodzieży. Z pośród nich tylko 560 osób korzysta z pomocy publicznej, reszta utrzymuje się samodzielnie. Chłopi i rzemieślnicy wrócili naogół do swych siedzib.

Z Tarnopola.

„Sokół" — cerkwią. Miasto Tarnopol nie zostało zniszczone, jak przypuszczano. Wszystkie budynki większe ocalały, między nimi „Sokół", który Moskale zamienili na cerkiew.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 lutego.

(mj). Sprężystość armii mocarstw centralnych jest istotnie zadziwiająca, a inicyatywa jej wodzów zdumiewa pomysłowością. Oczy wszystkich utkwione są na Soluń, Durazzo i Walone, gdzie (zwłaszcza w Albanii) każdy prawie dzień przynosi mocarstwom centralnym nowe postępy, gdy tymczasem równocześnie akcya Niemców na froncie francuskim zaczyna być naprawdę zastanawiającą. Doświadczenie wojenne nauczyło nas rozumieć trudności walk pozycyjnych. Otóż bez względu na te trudności Niemcy na froncie francuskim zabierają w ostatnim tygodniu coraz nowe pozycyę, sami tu i owdzie tylko bardzo nieznaczne ponosząc straty.

Z tem większem naprężeniem opinia europejska oczekuje wiosny i tych wielkich zdarzeń na polach bitew, jakich widownią staną się na nowo ziemie Europy, kiedy to geniusz zbiorowy obu stron walczących i niewidziane prawdopodobnie wysiłki obustronne stoczą ze sobą straszny i — być może — ostatni już pojedynek. My Polacy rozumiemy to bardziej może niż inni, toteż tem większy wstyd musi nas palić, że nawet dziś w przeddzień wielkiej godziny nie władamy ani jednolitą wolą ani jednolitym czynem i, choć jest nas 25 milionów, musimy z własnej winy znaczyć o dużo, dużo mniej niż 5 milionowy naród bułgarski.

Ostatnia depesza przynosi właśnie wiadomość, że Bułgarzy zajęli Fieri w Albanii (70 klm. na południe od Durazzo, 30 klm. na półn. wschód od Walony). Czy my, uzdolnieni do czynu jednolitego, nie moglibyśmy odnosić podobnych sukcesów na froncie rosyjskim? Wtedy mielibyśmy prawo przemawiania w imieniu własnego narodu. Ale my wolimy pozostać przy naszym śmiertelnym sceptycyzmie i tkwić w niewolniczem niedołęstwie... Biada takiemu narodowi!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Nowe powołanie w Turcyi.

KONSTANTYNOPOL 14 lutego. Rząd wniósł do Izby poselskiej projekt ustawy, który rozszerza powinność wojskową do 50 roku życia, i ogranicza uwolnienie od służby wojskowej przez opłatę pewnej taksy.

Powodzenia Turków w Adenie.

KONSTANTYNOPOL 14 lutego. Ajencya Milli donosi: Oszańcowani w okolicach Adenu Anglicy, zaatakowani przez naszych walecznych żołnierzy, uciekli na swoje okręty, na których siedzą bezczynnie od kilku miesięcy. W pierwszych dniach grudnia 2 oddziały naszych jeźdźców zaatakowały nieprzyjacielskie posterunki między Szeich Osman a Har; nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. W W nocy z 8 na 9 grudnia pobiliśmy znowu konnicę angielską, później stwierdziliśmy, że konnica ta poniosła ciężkie straty w ucieczce z powodu upału i wyczerpania. Zaniepokojony tymi klęskami nieprzyjaciel zaczął nowe wzmocnienia, był jednak zmuszony ograniczyć się na oświetlaniu reflektorami terenu między Szeich Osman a Amand.

Biuletyn rosyjski.

12 lutego. W odcinku Rygi ostrzeliwali Niemcy nasze rowy strzeleckie nad Dźwiną ciężkiemi minami. W pozycyach pod Dźwińskiem trwała przez cały dzień walka o obsadzenie lejka, powstałego wskutek wybuchu naszej miny, i skończyła się na naszą korzyść. Po żywej walce ogniowej obsadziliśmy wieś Garbunówkę, 6 klm. na południe od Iłłukszty. W pobliżu jeziora Swenten gwałtowne walki bombami.

Pod Czemerynem między Równem a Łuckiem wykonywał nieprzyjaciel od czasu do czasu napady na wzgórza, przez nas obsadzone. W Galicyi starał się nieprzyjaciel wyrzucić nas z pozycyi na wzgórzach, zajętych pod Cebrowem, 23 klm. na zachód od Tarnopola. Udało mu się to wśród bardzo ciężkich strat. Ale jeden z naszych starych sławnych pułków spędził go zaraz śmiałym atakiem. Jeńcy potwierdzają, że nasza artylerya zadała nieprzyjacielowi ciężkie straty. W nocy z 11 na 12 b. m. próbował nieprzyjaciel odzyskać wzgórze pod Cebrowem. Jego trzy rozpaczliwe kontrataki zostały jednak odparte, przyczem zadano mu ciężkie straty.

Jedność w czwórporozumieniu.

RZYM 13 lutego. Podsekretarz stanu Thomas zapewnił reprezentantów prasy, że nastąpiło porozumienie między Francyą i Włochami w sprawie wymiany surowca, amunicyi i siły roboczej. Prezydent ministrów Briand wyraził zadowolenie, z powodu zgody Włochów na obesłanie konferencyi paryskiej, mającej się odbyć w początkach marca; zarazem oznajmił, że choć Włosi nie przyłączyli się do akcyi w Soluniu, to jednak przez obsadzenie Walony dają dowód solidarności czwórporozumienia na Bałkanach.

Czwórporozumienie i gabinet Skuludisa.

ATENY 13 lutego. W dniach ostatnich rozchodzą się uporczywe pogłoski o mającej nastąpić zmianie w gabinecie greckim. Na miejsce Skuludisa Anglia podobno forsuje Zaimisa, Francya zaś Venizelosa. Ponieważ pogłoski te utrzymywały się w poważnych kołach, poseł angielski i francuski widzieli się spowodowanymi podjąć kroki u premiera Skuludisa, przyczem wyrazili prośbę, ażeby rząd grecki oficyalnie pogloski te zdementował, dodając, że państwa aliansu chcą uniknąć wszelkiego mieszania się w sprawy wewnętrzne Grecyi, a mają tylko na oku: reorganizacye armii serbskiej, do czego przyjaźń Grecyi jest konieczna, zdobycie nanowo Serbii, do czego przygotowały 200,000 ludzi w Soluniu, wreszcie zniszczenie punktów oparcia dla nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, gdziekolwiek się znajdują.

Zeppeliny nad Rouen i Havre.

PARYŻ, 13 lutego (Aj. Havasa). Przedwczoraj o godz. 8.50 wieczorem zaalarmowano w Rouen władze wojskowe, ponieważ zaawizowano pojawienie się Zeppelina. W Havre powstał alarm z tego samego powodu. Sądzą, że Zeppelin, nie rzuciwszy nic, powrócił.

O uzbrojone okręty handlowe.

WASZYNGTON, 13 lutego. Dyplomatyczni przedstawiciele ententy podnieśli ustnie u sekretarza Lansinga zastrzeżenie odnośnie do memorandum amerykańskiego o rozbrojenie okrętów kupieckich. Chociaż departament stanu nie podał nic do wiadomości o załogi tych przedstawień, mówią powszechnie, że Laningowi podano do wiadomości, iż alianci są skłonni zgodzić się na ten projekt.

Angielskie okręty na dno morza.

LONDYN 14 lutego. B. Reutera donosi z Malty: Parowiec angielski „Springwell" (5593 tonn) został storpedowany w drodze do Indyi. Załoga tutaj wylądowała.

LONDYN 13 lutego. „Lloyds donosi: Parowiec „Adlabama„ ze Stawenhagen zatonął, załoga znajduje się na pokładzie parowca norweskiego „Balzac". Parowiec belgijski „Anatjek" z Antwerpii (2221 tonn) zatonął; dwuch ludzi z załogi zginęło. Parowiec angielski „Belford", który osiadł na mieliźnie przy wybrzeżu Islay należy uważać za stracony.

Kandydatura poselska Venizelosa.

BERNO 14 lutego. Według doniesienia paryskiego „Le Journal" Venizelos ma się starać o zdobycie opróżnionego na Mytilene mandatu poselskiego. Wybór podobno ma zapewniony.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4